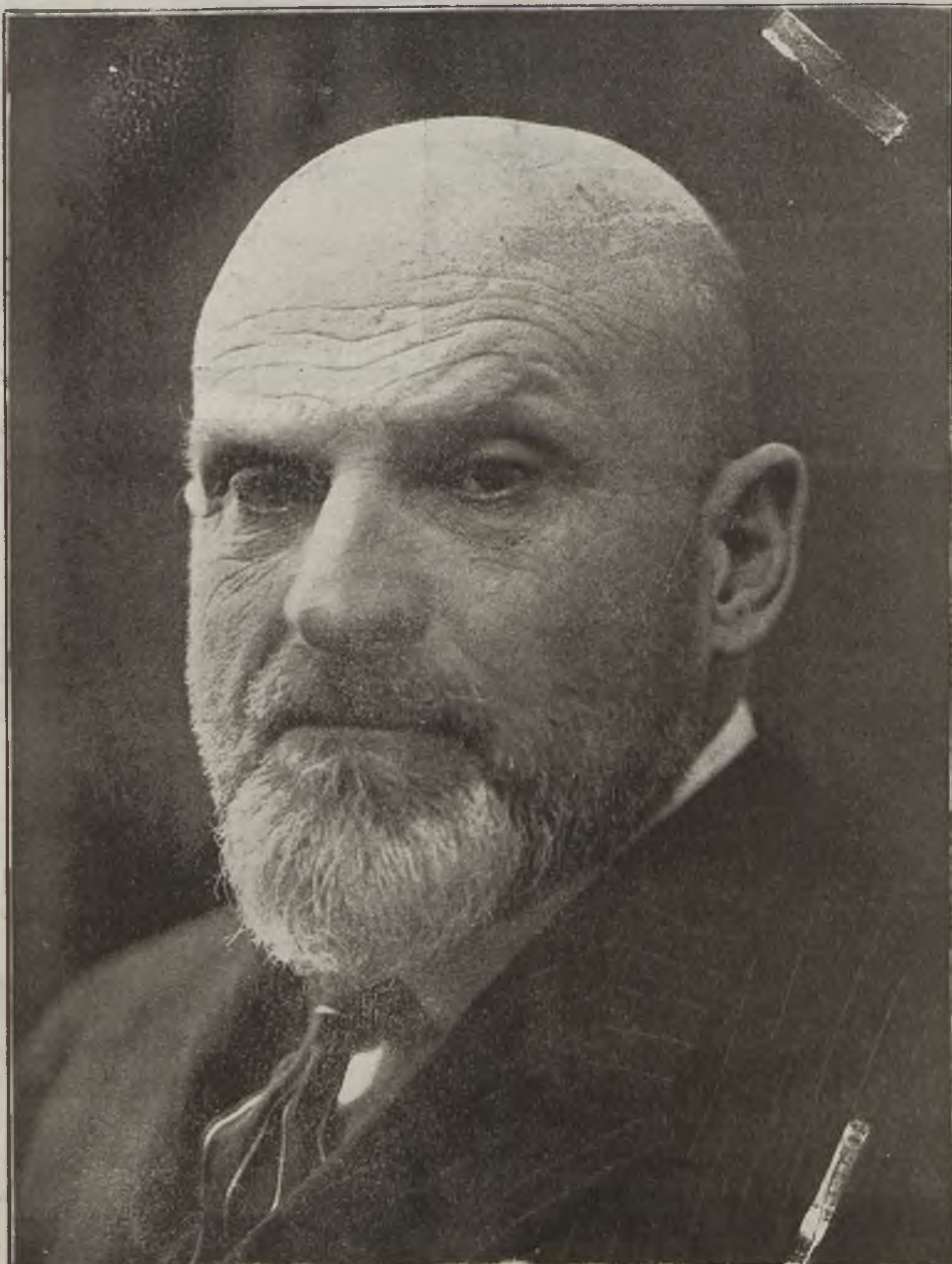
Nr. 11 i 12. Sobota, 25 września 1926 r. Rok I.

KOLARZ POLSKI

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich

JUBILATOM: WARSZAWSKIEMU TOWARZYSTWU CYKLISTÓW, REDAKCJA NUMER TEN POŚWIĘCA



SEWERYN KS. CZETWERTYŃSKI, PREZES W. T. C.

Cena 1 zł. 50 groszy



PIERWOTNY WIDOK DYNASÓW

JUBILATOM
WARSZAWSKIEMU TOW. CYKLISTÓW
1886 — 1926

Lat 40 ubiega od chwili, gdy grono ludzi dobrej woli, obdarzone zapałem pracy dla dobra obywateli, powzięło zamiar stworzenia gniazda kultury fizycznej narodu, mającego być jednocześnie źródłem krzepienia ducha i podnoszenia go do wyżyn, na których królowała „Ta, co nie zginęła".

Powoli, lecz zwycięsko zwalczano ponure tło uprzedzeń i niechęć, wrogiej polskości, administracji ówczesnej, której wszystko, co tknęło polskością było nienawistnem i czemu stawiano nieprzebyte zapory.

Czasy Hurków i Apuchtinów nie sprzyjały organizowaniu życia społecznego. Nie sprzyjały również olbrzymim wymogom społecznym, jakiemi były zabiegi jednostek o zdrowy i moralny rozwój młodzieży polskiej, tego fundamentu, na zrębie którego miał w przyszłości powstać potężny gmach naszej państwowości.

Założyciele Towarzystwa, mając na myśli stworzenie korporacji, którąby była jedną z nielicznych wówczas ostoi zorganizowanej polskości, umieli przedstawić środek zmierzający do celu, t. j. uprawianie kolarstwa za sam cel, dzięki czemu pozwolono na otwarcie Towarzystwa. W rzeczywistości jednak rower był jednym ze środków jednoczących ludzi w wielką gromadę, wśród której musiały powstać prądy, pogłębiające istotę naszego życia politycznego i szukające ujścia w rozważaniu i rozwiązaniu tych problemów społecznych, które wówczas całą siłą narzucały się wszystkim obywatelom, mającym lepsze jutro Ojczyzny na względzie.

Odtąd środki i cel sprzęgły się w jedno nierozerwalne ogniwo. Obok pracy sportowej, dążącej do usprawnienia młodzieży i dania jej podstawy zdrowia fizycznego i moralnego, nabywanych wśród sprzyjającej i pogodnej atmosfery Towarzystwa, posuwały się naprzód zamierzenia założycieli, aby być zawsze w szeregu pierwszych tych, co nieśli wiarę w jasne jutro, budując, gdzie można było budować i pomagając, gdzie widziano potrzebę pomocy.

W ciągu czterech dziesięcioleci te górne hasła były drogowskazem dla ludzi, którym poruczono trudną, często pełną zaparcia się siebie, rolę członków Zarządu. Mimo trudności, mimo różnych niesnasek i prądów, nurtujących okresami w łonie Towarzystwa, nigdy jednak nie odstąpiono od głównego ideału, wznosząc gmach dobrej sławy imienia to-

warzystwa, nie pozwalając ani na chwilę, by czystość linji gmachu uległa zniekształceniu.

Dziś, po latach wielu, gdy mamy możność przyglądania się żywiołowemu wprost pędowi, jaki przybiera zamiłowanie młodzieży do sportów, gdy widzimy, jak wielką troską rodziców, wychowawców i Władz naszych jest myśl o rozwoju fizycznym tejże młodzieży, możemy powiedzieć, że idea W. T. C. zasiana szczodrą ręką rozumnych założycieli i ich następców wydała wielkie owoce.

Jeżeli kolarstwo, jeżeli W. T. C. choć w części przysłużyło się narodowi do osiągnięcia tężyzny fizycznej, umiejętności życia społecznego, zrozumienia idei łączności i rozbudzenia zamiłowania do sportów, jako drodze do odrodzenia fizycznego, to już posiadło prawo na miano dobrze zasłużonych krajowi.

Wierzymy, że chęć przewyższenia siebie samych w nieustającej pracy społecznej będzie zawsze naczelnym ideałem Towarzystwa i że w pracy tej będzie zawsze przodowało sportowi kolarskiemu, zatrzymując dawny, zaszczytny tytuł „Macierzy kolarstwa polskiego".

Niech dzień Jubileuszu będzie świętem uroczystym dla tych wszystkich, co do budowy gmachu przyczynili się, kładąc choćby najmniejszą cegiełkę. Niech życzenia Jubileuszowe będą dla Jubilatów radością pochodzącą z wiary, że każdy spełnił swój obowiązek.

Za służenie dobrej sprawie, za pracę górną z ideałem zbrataną Jubilatom: Cześć!

Redakcja

CZTERDZIEŚCI LAT PRACY SPORTOWEJ I SPOŁECZNEJ W. T. C.

Czterdzieści lat w życiu człowieka pojedyńczego, to okres trudów i znoju w walce o lepszy byt, o lepsze jutro dla siebie i bliźnich. Nierównie większym trudem jest nacechowane życie korporacji w ciągu tak długiego okresu. Szereg przedsięwzięć, szereg organizacyjnych trosk, szereg tarć, jakie muszą się zdarzać w gromadzie, jak w każdym zbiorowisku, posiadającem różne cele i dążności, musi spotęgować pracę jednostek stojących na czele, aby siłę żywotną członków skierować do jednego źródła i użyć ją dla dobra korporacji. Przed takim trudnem zadaniem stanęli założyciele Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów gdy w dniu 6 kwietnia 1886 roku postanowili założyć Towarzystwo poświęcone specjalnie krzewieniu i popieraniu sportu kolarskiego. Przed twórcami tego niemal pierwszego w Polsce towarzystwa sportowego stanęły wszystkie przeszkody, które wówczas władze zaborcze stawiały chęciom gromadnego współżycia. Przeszkody jednak, dzięki energji i stosunkom założycieli, zostały szczęśliwie usunięte i już 13 kwietnia tegoż roku ukonstytuował się Zarząd nowego Towarzystwa powołując z pośród siebie pierwsze władze w osobach: Augusta hr. Potockiego jako prezesa; Edwarda hr. Chrapowickiego jako wice-prezesa oraz pp.: barona Jomini. M. Skorniakowa, A. Jenkinsa, Brunona Kaetzlera, Emila Schultza i J. Służewskiego jako członków Zarządu. W tymże dniu został przyjęty projekt statutu, który został zatwierdzony przez władze ówczesne w dniu 16 lutego 1887 roku.



UROCZYSTOŚĆ ZAŁOŻENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDYNEK KLUBOWY NA DYNASACH 18 KWIETNIA 1892 ROKU

Poszukiwanie miejsca na siedzibę zostało wkrótce uwieńczone pomyślnym wynikiem i już w dniu 16 maja Towarzystwo znalazło się we własnym, szczupłym i skromnym lokalu, mieszczącym się przy zbiegu ulic Marszałkowskiej, Koszykowej i Kaliska, gdzie również znajdował się niewielki placyk, na którym rozpoczęto ćwiczenia kolarskie. Lokal ten jednakże mógł służyć jedynie w okresie letnim. W czasie zimowym przenoszono się na ćwiczenia do lokalu zajętego obecnie przez kino Palace przy ul. Chmielnej. Już w roku następnym jednak, dzięki pożyczce udzielonej przez członków, zdołano zbudować na dzierżawionym placu obszerniejszy budynek, w którym już można było dość wygodnie urządzić salę do jazdy, ubikację dla rowerów, kancelarję, salę jadalną i udieralnię. Poświęcenie lokalu tego odbyło się 11 grudnia 1887 roku i w nim W. T. C. przebyło cztery lata swego istnienia.

Rok 1889 był początkiem nowej ery w życiu Towarzystwa. W roku tym wszedł do Zarządu Antoni Fertner, który już w początkach wykazał tak niezwykłe zdolności organizacyjne, że w roku następnym Towarzystwo powołało go na swego wiceprezesa. Na tym trudnym i odpowiedzialnym stanowisku ś. p. Antoni Fertner położył podwaliny istnienia Towarzystwa, jego przyszłej wielkości, znaczenia i dobrej sławy. Nieugięty w swych zamierzeniach dla Towarzystwa, przedsiębiorczy i umiejący patrzeć w przyszłość ś. p. Fertner wkładał w pracę dla korporacji całe swe umiłowanie, sądząc słusznie, że pracując dla sportu, pracuje jednocześnie nad wielkim zadaniem, jakim jest odrodzenie fizyczne. Ramy, w jakich Towarzystwo wówczas się znajdowało, okazały się dla Fertnera za szczupłe. Rozumiał, że w tych warunkach zarówno rozwój kolarstwa jak i życia towarzyskiego nie zdoła się pomieścić, i, że należy im stworzyć bardziej sprzyjające warunki. Myśl swoją zdołał Fertner urzeczywistnić, mimo opozycji, która głosiła, że zamierzenia Fertnera sprowadzą ruinę finansową Towarzystwa i grożą mu zagładą. W rezultacie nieustannych zabiegów Fertnera Walne Zebranie Towarzystwa uchwaliło w dniu 17 lipca 1891 roku nadzwyczajne kredyty na wydzierżawienie i budowę własnej siedziby na terytorjum obecnych Dynasów. Tylko optymista i człowiek z dużą wiarą w przyszłość i powołanie Towarzystwa mógł porwać się na tak olbrzymie, ze względu na środki, przedsięwzięcie, gdyż dzisiejszy park Dynasowski przedstawiał wówczas bagniste pustkowie bez dróg, zarosłe krzewami, na którego zboczach można było budować jedynie po dużym nakładzie pracy.

Roboty rozpoczęto, w kwietniu 1892 r. a dzięki wybitnej pomocy fachowców, p. p. inż. Henryka Hussa, inż. Władysława Czernickiego, budown. Jana Lilpopa i budown. Stefana Szyllera posuwały się one tak szybko, że już w dniu 18 września 1892 r. odbyło się uroczyste otwarcie lokalu i pierwszego w Warszawie toru kolarskiego.

Koszt ogólny budowy wyniósł przeszło 65.000 rubli. Na tak olbrzymi wydatek jednorazowy Towarzystwo zdobyć się nie mogło. Powstały wtedy nawet poważne zarzuty przeciwko inicjatorowi za zbyt nieoględne traktowanie finansowej strony sprawy. Zdołano jednak wyjść z tego trudnego położenia. Nowy Zarząd, wybrany w 1893 roku zdołał uzyskać szerokie poparcie u członków Towarzystwa i duże wyrozumienie ze strony przedsiębiorców budowy. Zaciągnięto nową pożyczkę u członków, wypuszczając udziały, które wkrótce dały poważną sumę 25.825 rubli. Liczba ogólna udziałów wyniosła 1033, na którą złożyło się 226 członków. Składali się na powyższą sumę niemal wszyscy, stosownie do swej zamożności. Większe ilości zakupili Wojciech Sawicki, bar. Leopold Kronenberg, Alfons Jankowski, Teodor Wilhelm, August hr. Potocki, Kazimierz Karszo Siedlewski, Bruno Ketzler, Gustaw Szyller i inni. Najmniejszy udział wynosił 25 rbl. Zebraną sumę zużytkowano w ten sposób, że zaspokojono przedewszystkiem najpilniejsze zobowiązania. W roku 1894 wybrano t. zw. Komisję amortyzacyjną, która przez szereg lat, korzystając z każdego dopływu gotowizny, drogą losowania wybierała udziały i spłacała pożyczki ich właścicielom. W dniu 30 marca 1904 roku został spłacony ostatni udział, a Towarzystwo, zbywszy się troski o dzień jutrzejszy mogło przystąpić do rozszerzenia swej działalności.

W tym okresie życie organizacyjne i jego prawa pogłębiono w ten sposób, że dzięki temu uniknięto tak częstych i przykrych nieporozumień do jakich przyczynia się życie gromadne. Również w zakresie sportowym wytworzony został porządek oparty na wzorach europejskich i doprowadzony do precyzji i ścisłości. Utworzone wówczas prawa siłą swych wartości dotrwały aż do dni dzisiejszych, ulegając niewielkim zmianom, które nowe warunki życia podyktowały. Obecnie na terenie Towarzystwa prócz Zarządu pracuje równolegle Komisja Kwalifikacyjna, której zadaniem jest przyjmowanie nowych członków i rozstrzyganie wszelkich spraw honorowych, powstałych na terenie klubowym. Prace Zarządu i Komisji jak również i różnych komisji pomocniczych są niezwykle duże i różnorakie, a stwierdzić należy, że zawsze działają sprawnie.

Liczba członków od kilku już lat waha się w granicach od 600 — 700 i jakże daleką jest od liczby 28, która stanowiła Towarzystwo w jego zaraniu.

Sport kolarski w W. T. C. podzielono na ściśle sportowy i turystykę, której z powodzeniem oddaje się przeszło 50% członków.

Ten dział ostatni należy szczególnej podkreślić, gdyż oddawał on i oddaje nieocenione usługi, ucząc od lat poznawać ziemię ojczystą, jej piękno i godne widzenia pamiątki historyczne rozsiane szeroko po ziemiach polskich. Był czas, że tylko kolarze, dzięki właściwości i dogodności, jaką przedstawiały rowery, mogli swobodnie krążyć po kraju czego nie mogli czynić inni zmuszeni posiłkować się kolejami, trudno przenikającemi do wielu zakątków.

Przed laty 25 zapoczątkowano dla zachęty członków konkursy turystyczne, dostępne dla wszy-



OBCHÓD WIANKÓW NA WIŚLE W ROKU 1891. WIANEK W. T. C

W HOŁDZIE CIENIOM TYCH, CO ODESZLI...



AUGUST HR. POTOCKI
Pierwszy prezes i założyciel W. T. C.



EDWARD HR. CHRAPOWICKI
Pierwszy wice-prezes i założyciel W. T. C.



ANTONI FERTNER
Ćwierć wieku budował chwałę Towarzystwa, piastując mandat wice-prezesa.

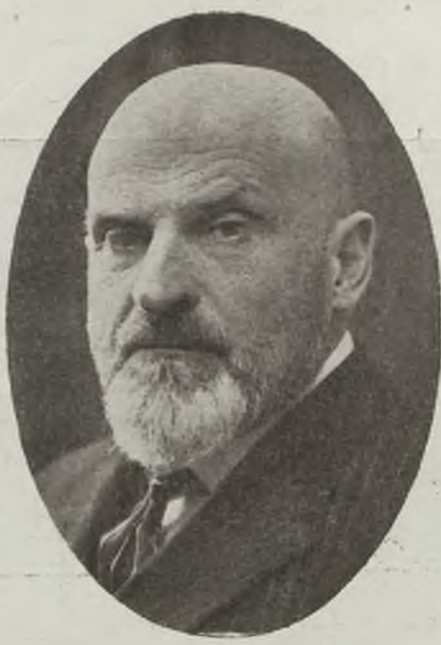


ALEKSANDER KONDRACKI



STANISŁAW LEPPERT

STRAŻNICY CHWAŁY KOLARSKIEJ W. T. C.



SEWERYN Ks. CZETWERTYŃSKI
prezes W. T. C., Jubilat



HENRYK NAKONIECZNIKOFF
wice-prezes W. T. C.



K. PAWIŃSKI



ST. BLIKLE



J. WADOWSKI



F. WOJTKIEWICZ



A. JABŁCZYŃSKI



K. WICIEJEWSKI

Z ŻYCIA W. T. C.



35[illegible] T. C. POWRÓT Z KOŚCIOŁA



35-LECIE W. T. C. GOSPODARZE Z GOŚĆMI



3 MAJ 1916 ROK



W. T. C. W POCHODZIE MAJOWYM



DEFILADA W. T. C. W DNIU ODSŁONIĘCIA POMNIKA KS. PONIATOWSKIEGO



I ZJAZD KOLARZY W KRAKOWIE 15—17.8 1919 r.

stkich członków i zorganizowane w ten sposób, że w różnych okresach podlegają zwiedzaniu coraz to inne miejscowości. Dziś są kolarze, którym nie obcą jest żadna część Polski. W roku ubiegłym w wycieczkach brało udział około 100 członków, przejeżdżając łącznie przeszło 60.000 klm.

Dział turystyki w różnych okresach czasu bywał wzbogacany przez wycieczki za granicę. Najdłuższe z nich sięgały Neapolu, Genewy, Wiednia, Pragi Czeskiej, a z krajowych: Lwowa, Krakowa, Zakopanego, Szczawnicy, Poznania, Kruszwicy, Gdańska, Wilna, Grodna, Puszczy Białowieskiej, Gór Świętokrzyskich, Ojcowa, Sandomierza, Jezior Augustowskich i t. d.

Rekord turystyczny ustanowił p. Jan Skrodzki, który w roku 1895 przejechał w wycieczkach 10806 wiorst i do tego czasu nikt nie pokusił się o odebranie mu palmy pierszeństwa. Sport turystyczny ma zwolenników swych również i w zimie, którzy w liczbie kilkanastu oddają mu się z zamiłowaniem.

Istniejące dziś Koło Śpiewacze, prowadzone przez p. Krupińskiego, jest następcą „Koła" założonego jeszcze w roku 1894. Dzięki pracy dyrekterów „Koła" pp. Grossmana, Cieleckiego i Konopaska pod dyrekcją tego ostatniego uzyskało w roku 1901 na konkursie śpiewaczym Lutni pierwszą nagrodę.

Jeżeli do powyższych dodać niezliczone konkursy łyżwiarskie, kręglowe, bilardowe, piłkarskie i lekko-atletyczne, które na terenie Towarzystwa miały miejsce i jeżeli dodamy do tych zabawy o charakterze towarzyskim jak bale, podwieczorki, król migdałowy, organizowane corocznie, to będziemy mieli prawo powiedzieć, że życie towarzyskie toczy się na Dynasach wartkim potokiem i jest źródłem godziwej rozrywki.

Trudno wreszcie nie wspomnieć o innych celach i zadaniach, które Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zawsze miało na względzie jakkolwiek nie wchodziły one w zakres w nazwie Towarzystwa wymienionym. Tow. pamiętało zawsze, że stanowi część społeczeństwa i że winno mu służyć, jak je stać było, popierając wszelkie usiłowania ku dobru ogólnemu zmierzające.

W roku 1893 W. T. C. zostaje członkiem kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego; w 1898 wpisuje się w poczet członków sekcji Moniuszkowskiej Towarzystwa Muzycznego, zaś w roku 1902 na członka Sekcji im. Szopena w tymże Towarzystwie; bierze udział w odsłonięciu pomnika Szopena w Żelazowej Woli, w zbieraniu ofiar na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie (1897), w obchodzie Szopenowskim w roku 1909; w przyjęciu „Straży" Krakowskiej w roku 1908; w obchodzie 500-lecia Grunwaldu i odsłonięcia pomnika Władysława Jagiełły w Krakowie w roku 1910; urządza ucztę na cześć swego honorowego członka Bolesława Prusa w dniu 12 marca 1898 roku; ucztę jubileuszową na cześć członka honorowego Henryka Sienkiewicza, w czasie której wręczono jubilatowi puchar srebrny od Towarzystwa (17 grudnia 1900 r.); wieczornicę ku uczczeniu pamięci Szopena (1909); obchód jubileuszowy ku czci pierwszego krzewiciela muzyki ludowej Karola Namysłowskiego, któremu wręczono batutę honorową i srebrny upominek w postaci skrzypka w kontuszu i t. d.

Towarzystwo popierało również wszelkie usiłowania korporacji pokrewnych. Tak więc z chwilą powstania Towarzystw cyklistów w innych miastach Polski łączyły je stosunki jaknajbliższe i stałe. Przed wojną Towarzystwo było inicjatorem i terenem Zjazdów Towarzystw Zaprzyjaźnionych, gdzie rozpatrywano sprawy sportowe, ujednostajniano sprzeczności i poruszano nieraz sprawy natury ogólno-społecznej, krzepiąc ducha i wzywając do wytrwania w walce o ideały społeczne.

Po wojnie Zjazdy Towarzystw przemieniły się w Związek Polski Towarzystw Kolarskich, którego W. T. C. jest jednym z założycieli i członków popierających dążenia programowe Związku.

Od 1899 Towarzystwo brało czynny udział w urządzanych przez Towarzystwo Wioślarskie „Wiankach". Uczestniczyło w wystawach: Hygienicznej



UROCZYSTOŚĆ ZAŁOŻENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDYNEK KLUBOWY NA DYNASACH 18 KWIETNIA 1892 R.

w Warszawie (1906 r.) i w wystawie Częstochowskiej w roku 1909, za którą otrzymało nagrodę w postaci wielkiego medalu złotego. Nadto Towarzystwo brało udział lub organizowało samo zabawy i widowiska mające na celu przysporzenie funduszów instytucjom filantropijnym, nie odmawiając pomocy i poparcia, czy to przez udzielanie sali swej i terenu, czy też przez czynny udział członków w organizacji. Zysk z jednej z takich zabaw pozwolił na ofiarowanie Towarzystwu doraźnej pomocy lekarskiej, karetki ratunkowej, nazwanej „Cyklistą", później zaś niejednokrotnie wspiera tę instytucję ofiarami pieniężnemi lub organizowaniem dla niej zawodów sportowych, jak było w roku zeszłym, w uznaniu czego otrzymuje dyplom dziękczynny z godłem tegoż Towarzystwa.

W roku 1903 urządza kosztem przeszło 5000 rubli wielką pierwszą wystawę sportową na Dynasach na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, na której za szereg eksponatów, ilustrujących historję Towarzystwa, historję sportu kolar-

skiego i główne momenty ogólno sportowej działalności otrzymuje najwyższe odznaczenie — Dyplom Uznania.

Z pośród licznego szeregu różnych instytucji, którym Towarzystwo przychodziło z pomocą wymienić należy: Uniwersytet Ludowy, Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, Schronisko dla sług Św. Józefa, Towarzystwo Opieki nad nieuleczalnie chorymi, Kasę Pomocy dla kobiet pracujących, Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo, Towarzystwo Opieki nad chorymi umysłowo, Towarzystwo Przytułków Noclegowych oraz cały szereg tych Towarzystw, które po wojnie niosąc pomoc poszkodowanym zwóciły się do W. T. C. z prośbą o zasilenie wiecznie potrzebującej kasy.

Pobieżny choćby przegląd wyżej wymienionych prac i czynów Towarzystwa doprowadza do wniosku, że 40-letni okres swego istnienia wyzyskali Jubilaci, dając wzór jak należy owocnie pracować, aby wypełnić zamierzenia programowe i stać się dobrymi obywatelami kraju.

Niesposób wymienić tych wszystkich, którzy w ciągu tak długiego okresu przyczynili się do rozwoju Towarzystwa.

Imię Ich Legjon!

Ale na czoło tegoż długoletnią pracą swą wysunęli się: Antoni Fertner, Aleksander Kondracki, Bruno Kaetzler, Wilhelm Brühl, Stanisław Leppert, Apolinary Jabłczyński, Ignacy Badowski, Kazimierz Pawiński i szereg tych, którzy stają zawsze do apelu w karnym ordynku.

M. B.

ROK 1920

Los zdziałał, że nieliczna a walcząca zwycięzko dotąd z nawałą sił rosyjskich młoda i bohaterska armja polska cofała się ku stolicy, znacząc każdą piędź oddawanej ziemi krwią i potem żołnierza. Dreszcz wzruszenia przebiegł społeczeństwo, przenikając chaty i pałace, wkraczając do fabryk i biur, niecąc wszędzie obawę o jutro. Najjaśniejsza Rzeczpospolita wołała do synów, aby zespoleni dla jednego wspólnego i wielkiego celu, któremu na imię wolność i niepodległość, rzucili spory i waśnie i stali się jak mur nieprzebyty dla nieprzyjaciela.

Komunikaty z placu boju stawały się coraz krótsze, co raz łakoniczniejsze, lecz społeczeństwo nauczyło się już czytać je i odgadywać istotę rzeczy. Wiedziano powszechnie, że siły wojsk naszych w ciągłych starciach z liczniejszym nieprzyjacielem maleją z dnia na dzień, otwierając drogę ku Wiśle i stolicy czerwonym zastępom wroga. Hasło Naczelnego Wodza, nawołujące społeczeństwo do broni, do oddania ojczyźnie tego, co obywatel był winien znalazło potężny oddźwięk i na zew jego ruszyły zastępy starych i młodych, często dzieci, dając do dyspozycji wodzów narodu życie i mienie swe. Wiara wstąpiła w przerzedzone szeregi wojsk naszych, gdy w lukach powstałych zjawił się ochotnik z biało-czerwoną kokardą i zadokumentował swą jedność w walce o ideał ojczyzny.

Ci, co nie poszli na front, oddali się do dyspozycji, aby módz nieść pomoc w pracach na tyłach armji, spełniając rozliczne polecenia, mające na celu zabezpieczenie sprawności walczących.

Członkowie W. T. C., w porozumieniu z odpowiednią władzą wojskową, utworzyli pluton kolarski, którego celem miało być przenoszenie rozkazów wojskowych do walczących oddziałów. Prócz plutonu kolarskiego zorganizowane zostały dwa plutony Czerwonego Krzyża, niosące służbę na dworcach i przystaniach w Warszawie.

O pracy plutonu kolarskiego, który liczył około 60 ludzi świadczy najlepiej ilość dyspozycyj, rozwiezionych do walczących. Depesz takich zawieziono około 400, jadąc w tym celu na rowerach około 5000 kilometrów. Średnia długość dystansu przewożonej depeszy stanowiła około 50 kilometrów.



DRUŻYNA KURJERÓW W R. 1920

Najdłuższym etapem było przewiezienie depeszy do oddziału ciężkiej artylerji, mającej stać w Radzyminie.

Wysłana poczta kolarska, wymienionego w rozkazie dowództwa artylerji w Radzyminie nie znalazła, gdyż to w pogoni za czerwoną armją już Radzymin opuściło. Poczta pojechała dalej i zasiągając języka znalazła wymienione dowództwo dopiero w Brańszczyku pod Wyszkowem. Zdumienie prawdziwe ogarnęło dowódcę artylerji, że poczta umiała go odnaleść, gdyż on sam przed godziną nie wiedział, gdzie oddział jego bitwa zapędzi. Inteligencja kolarzy i ważność rozkazu zdziałały, że mimo przeszkód umiano znaleść drogę i osiągnąć cel.

W krytycznym dniu 15 sierpnia inna grupa



SANITARJUSZE W. T. C. W R. 1920

miała oddać depeszę pod Czarną Strugą, skąd musiała naprzełaj lasami udać się do Rembertowa przy akompanjamencie trzasku karabinów.

Jeszcze jeden frągment. Część plutonu kolarskiego udała się pociągiem „Jura" do Krasnego Stawu, skąd na rowerach rozwoziła dary dla żołnierzy walczących z nieprzyjacielem.

Oto wyjątek z obywatelskiej działalności Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, którego praca została oceniona przez dowództwo artylerji w ten sposób, że dzisiejsi Jubilaci mogą być dumni z wyników swych usiłowań.

Dowództwo artylerji o zasługach W. T. C. pisze w ten sposób:

DOWÓDZTWO ARTYLERJI przy WOJSKOWYM GUBERNATORZE WARSZAWY

Warszawa, dn. 28 sierpnia 1920 r.

ROZKAZ Nr. 2.

Dowództwo Artylerji przy Wojskowym Gubernatorze m. Warszawy poczuwa się do obowiązku podnieść niniejszym wysoce patryjotyczne i obywatelskie stanowisko Prezesa oraz Członków Towarzystwa Cyklistów Warszawskich, którzy na pierwsze wezwanie stanęli ochotniczo do pełnienia służby łącznikowej.

Sprawność działania artylerji polega w znacznej mierze na ścisłej łączności poszczególnych oddziałów i podgrup z kierującym dowództwem. Łączność ta z pełną poświęcenia, nadzwyczajną gorliwością, o każdej porze dnia i nocy i na każde wezwanie była podtrzymywana przez Członków wspomnianego Klubu.

Dostarczanie pilnych rozkazów przy bezustannie zmieniającej się sytuacji bojowej na odległości 40 — 50 kilometrów od Warszawy wymagało nietylko znacznego wysiłku fizycznego, któremu jedynie wytrenowany jeździec-sportsmen podołać może, lecz również inicjatywy, męstwa oraz orjentacyjnego zmysłu na nieznanym terenie, aby odnaleść to dowództwo, któremu rozkaz ten ma być doręczony, nie bacząc na żadne przeszkody i niebezpieczeństwa, z któremi — rzecz jasna — pobyt na linji bojowej podczas akcji zawsze jest połączony.

Wspólny wysiłek wojska i społeczeństwa uratował Warszawę i dał nam zwycięstwo.

Przykładem owocnej współpracy obywatela z żołnierzem jest stanowisko Towarzystwa Cyklistów Warszawskich. które może wpisać w pamiętniki swego życia sportowego zaszczytny udział w historycznej obronie st. m. Warszawy, w sierpniu 1920 roku.

W imieniu podległych mi oddziałów artylerji, które brały udział w obronie Warszawy, składam najszczersze podziękowanie dzielnym, mężnym i niezmordowanym kolegom bojowym, p. Prezesowi Stanisławowi Bliklemu i wszystkim Członkom Towarzystwa Cyklistów Warszawskich.

Dowódca Artylerji przy Wojskowym Gubernatorze st. m. Warszawy
(—) *T. Rodziewicz*
Generał-Podporucznik.

(—) *S. Machowicz*
Porucznik-Adjutant

Miecz.

SPORT KOLARSKI w W. T. C.

Pierwsze zawody kolarskie, które zorganizowało Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, odbyły się w latach 1887, 1888, 1889 na torze Towarzystwa Wyścigów Konnych. Tor ten jednakże nie mógł za-



WACŁAW WYCZAŁKOWSKI
pierwszy mistrz Dynasów na motocyklu rok 1903

chęcić zwolenników kolarstwa do rozwijania swej szybkości, gdyż z racji innego przeznaczenia nie nadawał się do tego rodzaju zawodów. Sprawę tę rozwiązała dopiero budowa własnego toru, który został otwarty dla zawodników i poświęcony w dniu 18 września 1892 roku na Dynasach. Odtąd sport kolarski, zyskawszy dobre warunki, rozwija się szybko i wkrótce wśród szeregu zawodników wyróżniają się kolarze, sława których dotrwała do dnia dzisiejszego.

Nazwiska Horodyńskiego, Mrokowskiego, Skrodzkiego, Osińskiego, Ossowskiego i braci Barańskich, jako pierwszych zawodników, historja kolarska zapisała złotemi zgłoskami, a ich wyczyny sportowe budzą dziś jeszcze uznanie, gdy wziąść pod uwagę inne warunki teczniczne zarówno w budowie maszyn jak i jakości terenu Dynasowskiego.

Nowsze nieco czasy wysunęły na czoło braci Wyhowskich, Wyczałkowskiego, Mioduszewskiego (Beneta), znakomicie zapowiadającego się Ortweina (Dziunia), Marcinkowskiego i Sobczaka, którzy z kolei musieli ustąpić miejsca trzeciej plejadzie gwiazd kolarskich z Tkaczykiem, Bodalskim i Weissem na czele.

Pierwszy z tej trójcy — Tkaczyk był chyba najlepszym sprinterem polskim i tylko brak odpowiedniego toru nie pozwolił mu na zyskanie sławy, jeżeli nie światowej, to conajmniej europejskiej. Niezwykły temperament i chęć zwycięstwa w każdej konkurencji znamionowała tego niezwykłego zawodnika. Za tą szczęśliwszą trójcą, jak cień, sunęli zawsze, nie chcąc ustąpić pola bez ciężkiej walki: Wietrzykowski, Kamiński Czesław i Kamiński Karol, Czapliński, Strakacz oraz Kaim, Wapiński i Kłopotowski Stanisław.

Czwartą generację sław kolarskich W. T. C. i polskich stanowili, a poniekąd do dziś dnia stanowią: Kłopotowski Wacław, weterani — Gronczewski i Kamiński Ludwik oraz Janociński, Zawadzki, Kwieciński i Grochowski z Turowskim Władysławem oraz Gędziorowski ze sławną trójcą olimpijską Szymczykiem, Langem J. i Stankiewiczem na czele. Za tymi bezpośrednio kroczą i dzielą się sławą benjaminkowie Dynasów — Podgórski, Duszyński, Majewski i Bartodziejski Można bez przesady powiedzieć, że z małymi wyjątkami, wszystka sława polskiego kolarstwa wywodzi rodowód swój z siedziby W. T. C.

Żeby dać możność zawodnikom zapoznawania się stałego z techniką jeźdźców zagranicznych Warszawskie Towarzystwo Cyklistów w ciągu minionego okresu sprowadzało i gościło u siebie około 140 zawodników, będących przedstawicielami 19 narodów. Między goszczącymi w Warszawie zawodnikami były znakomitości, których imiona rozbrzmiewały w całym świecie, naprzykład: Maitrot, mistrz świata amatorów, Ellegard, wielokrotny mistrz świata; Martinetti, tegoroczny mistrz świata amatorów oraz cały szereg innych, nie ustępujących w sławie wymienionym.

Zawodnicy nasi, mimo gorsze warunki w jakich znajdowali się przed budową własnego toru betonowego, umieli niejednokrotnie wykazać swą przewagę nad kolegami z zachodu. W roku 1903 Tkaczyk zdobywa Mistrzostwo Dynasów, walcząc przeciwko Baderowi i Kudeli, a w roku 1904 Bodalski zdobywa Mistrzostwo Warszawy, bijąc Schillinga, Badera, Ku-



PODGORSKI, OKSIUTYCZ, LANGE, SZYMCZYK
Drużyna W. T. C., która w biegu drużynowym na 4 klm. pobiła rekord światowy 1925 r.

delę, Nedelę, Pogożewa, Hansena, Hellestroema i Vegenera.

Poza zawodami na torze W. T. C. przykładało ogromną wagę do zawodów drogowych. Między temi pierwszeństwo ze względu na zaszczytny przywią-

zany doń tytuł należy się zawodom o Mistrzostwo Polski rozgrywane od początku na dystansie 100 wiorst, który to dystans utrzymał się aż do czasu powstania Z. P. T. K.

Pierwszy bieg o Mistrzostwo Polski odbył się dnia 15-go sierpnia 1891 r. na szosie lubelskiej pomiędzy Wawrem a Garwolinem. Pierwsze Mistrzostwo Polski zdobył Mieczysław Horodyński, przebywając niecałe 100 wiorst w pięć godzin 36 m. 30 sek.

Z kolei tytuł ten zdobywali: w 1892 roku — Łobanow z Moskwy, 1893 roku — Stanisław Barański, 1894 roku — Jan Skrodzki, w 1995 roku—Juljan Osiński, w 1896 roku — Mieczysław Barański, w 1897 roku—Stanisław Wyhowski, w 1898 roku— Stanisław Wyhowski, w 1899 roku — Stanisław Wyhowski, w 1900 roku — Sabin Barański, w 1901 roku Stanisław Wyhowski, w 1902 roku — Stanisław Sobczak, w 1903 roku — Czesław Kamiński, w 1904 roku — Karol Kamiński, w 1905 roku — Mieczysław Bodalski, w 1906 roku — Karol Kamiński, w 1907 roku — Stanisław Gronczewski, w 1908 roku—Włodzimierz Kietliński, w 1909 roku — B. Fudzyński, w 1910 roku—Franciszek Zawadzki, w 1911 roku— Franciszek Zawadzki, w 1912 roku — po raz pierwszy Mistrzostwo Polski z rąk WTC. przeszło do Mińska Mazowieckiego zdobyte przez p. Feliksa Rawskiego, by znów w roku 1913 powrócić do Warszawy po wywalczeniu go przez Stanisława Gronczewskiego.



GRUPA OLIMPIJCZYKOW
Stankiewicz, Łazarski, Szymczyk, Lange zdobywcy II-ej nagrody w „Biegu Narodów"

W latach od 1914 do 1918 z powodu wstrząsów jakie nawiedziły Europę Mistrzostwa drogowe nie miały miejsca. W 1919 roku zdobył je Franciszek Zawadzki. W roku 1920 nie odbyło się ono z wiadomych powodów.

Pierwsze zawody po wojnie, organizowane już przez Związek Polski Towarzystw Kolarskich, zdobył wraz z tytułem Mistrza Polski Józef Lange, członek WTC. na dystansie 200 kilometrów. W roku bieżącym Mistrzostwo Polski przypadło w udziale również członkowi WTC. p. K. Duszyńskiemu.

Niezależnie od zawodów o tytuł Mistrza organizowało WTC. niejednokrotnie dłuższe zawody kolarskie, z których biegi Warszawa—Kalisz—Warszawa, Warszawa—Kielce—Warszawa, Warszawa—Lublin—Warszawa były swego czasu rewelacją w świecie kolarskim.



H. CHOIŃSKI MISTRZ WARSZAWY NA 1926 R.

Na zaznaczenie również zasługują niezwykle ciekawe z punktu widzenia łączności wojskowej biegi o charakterze sztafetowym. Pierwszy bieg taki pod nazwą „Wyścig Objazdowy Królestwa Polskiego" odbył się w 1890 roku na dystansie 1025,75 wiorst pomiędzy miastami Warszawa—Zgierzem—Łodzią—Kaliszem—Piotrkowem — Kielcami — Radomiem— Lublinem—Siedlcami Warszawą, przyczem zawodnicy zmieniali się na posterunkach, odpowiadającym stacjom pocztowym. W zawodach uczestniczyło 136 członków Towarzystw prowincjonalnych i Warszawskiego, które samo wydelegowało do biegu 76 członków. Czas jazdy bez żadnej przerwy w dzień i w nocy wyniósł 54 godz. 11 min.

Podobne biegi o charakterze jazdy rozstawnej pod nazwą Rekordy Międzyklubowe zostały zorganizowane przez WTC. według planu opracowanego przez ś. p. Antoniego Fertnera w latach 1903 i 1904. W pierwszym z nich brało udział 164 zawodników a w drugim 151. Rekordy te odbywały się w ten sposób, że Warszawa była jakby ogniskiem, do którego zdążali zawodnicy z Płocka, Piotrkowa, Kalisza,

SPORT w W. T. C.



MIECZYSŁAW HORODYŃSKI
(z prawej strony) pierwszy mistrz Polski na szosie.



JÓZEF LANGE
Pierwszy mistrz drogowy w niepodległej Polsce.



JULJAN OSIŃSKI
zdobywca pierwszego biegu dystansowego Lwów — Kraków



KAZIMIERZ DUSZYŃSKI
ostatni mistrz drogowy Polski



FR. SZYMCZYK
pierwszy mistrz w niepodległej Polsce na torze 1921 r.



Jubileuszowy bieg turystów juniorów 1926 r.
ZWYCIĘŻYŁ ŚLIWIŃSKI



Jubileuszowy bieg turystów senjorów 1926 r.
ZWYCIĘŻYŁ KĘDZIERSKI



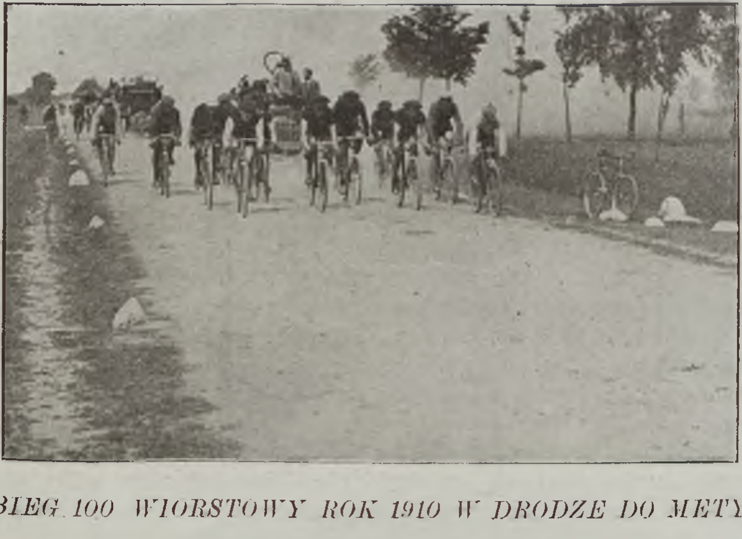
FINISZ NA TORZE ZIEMNYM ROK 1908
TKACZYK W WALCE Z KUDELĄ



FINISZ NA TORZE BETONOWYM ROK 1921



ZAWODY MOTOCYKLISTÓW 1906 R.
DAWIDOWICZ ATAKUJE PIOTROWSKIEGO



BIEG 100 WIORSTOWY ROK 1910 W DRODZE DO METY



BIEG ARCHAICZNY W 1918 R.

Zgierza, Łodzi, Radomia, Kielc i Lublina, aby w połowie drogi do Warszawy spotkać jadącego naprzeciw członka WTC. i zamienić z nim depeszę, poczem następował powrót do miejsca wyruszenia. Czas, osiągnięty przez drużyny zawodnicze, decydował o zwycięstwie tej lub innej drużyny. Biegi te wykazały niezwykłą sprawność uczestników i znakomitą wprost organizację ze strony inicjatorów WTC.

O sile organizacyjnej i umiejętności uczenia w osiąganiu dobrych wyników sportowych w zaraniu kolarstwa W. T. C. świadczy również fakt, że zwycięzcą pierwszego polskiego biegu dystansowego między Lwowem i Krakowem, w roku 1894, był członek W. T. C., p. Juljan Osiński, który przestrzeń 360 klm., przebytych wśród niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych, przebył w 20 godzinach.

Po wojnie organizacja zawodów kolarskich W. T. C. zasadniczo została zmieniona. Przedewszystkiem podzielono zawodników na klasy, udostępniając im w ten sposób możność zwycięstw w swojej klasie, a tym samym pobudzając częściej ambicję zawodnika w dążeniu do przewagi. Poprzednio zawodnik, chcąc wyjść na czoło, musiał przebijać się przez szeregi nierównie silniejszych przeciwników, co niejednokrotnie wpływało zniechęcająco do zawodów.

Również podkreślić należy, że w dużym stopniu wpłynął na klasę zawodników sposób organizowania obecnie biegów, dzieląc je na biegi krótko, średnio i długodystansowe. Osiągnięto przez to lepszą klasę zawodników w każdej specjalności.

Największym bezsprzecznie sukcesem W. T. C. było zdobycie przez członków Towarzystwa drugiej nagrody w „Biegu Narodów" podczas Olimpjady paryskiej w 1924 r. Zwycięską drużynę tworzyli pp.: Franciszek Szymczyk, mistrz Polski w latach 1921, 1923; Józef Lange, mistrz Polski w roku 1921 i Tomasz Stankiewicz, mistrz Polski w 1923 roku, wspomagani dzielnie przez kolegę krakowskiego — mistrza Łazarskiego.

Drugim równie wielkim sukcesem było ustanowienie nowego rekordu światowego na dystansie olimpijskim — 4000 metrów przez drużynę, w skład której wchodzili pp.: Lange Józef, Oksiutycz Józef, Podgórski Stanisław i Szymczyk Franciszek. Drużyna ta przebyła wymieniony dystans w 5 m. 9 sek., bijąc tym sposobem rekord światowy o 1,4 sek.

Doskonałe wyniki osiągane przez dzisiejszych Jubilatów zarówno w życiu organizacyjnem jak i na polu sportowem przypisać należy całemu szeregowi ludzi, którzy z zapałem od dziesiątków lat sport traktowali. Niektórzy z nich jednak swą długą i owocną pracą położyli zasługi szczególniejsze i tym w dużej mierze należy się uznanie za pracę, której zawsze oddawali się z umiłowaniem i całkowitym oddaniem. Na czoło w tych pracach siłą rzeczy wysunęli się pp.: Apolinary Jabłczyński, członek honorowy W. T. C., który w ciągu z górą 20 lat piastował mandat kapitana; Ignacy Wadowski oraz z młodszych p. Feliks Wojtkiewicz.

Ogromne zasługi na polu rozwoju kolarstwa położył również niezapomniany ś. p. Stanisław Leppert, którego cieniom hołd należny tutaj składamy.

Mieczysław Bodalski.

KOŁO GIMNASTYCZNE

Jednym z odłamów życia towarzyskiego i wszechstronnego pojmowania zadań Towarzystwa, przed powstaniem na ziemiach Królestwa Kongresowego Tow. Gimn. „Sokół", było powołanie do życia „Koła Gimnastycznego". Uzupełniało ono niedociągnięcia, powstałe z jednostronnego uprawiania sportu i dawało możność krzepienia sił w okresie zimowym, który dla kolarstwa był prawie sezonem martwym, gdyż gromadził na sali zaledwie niewielką ilość członków, poświęcających czas na jazdę rejową.

Lekcje gimnastyki prowadzone początkowo przez ś. p. Marjana Olszewskiego objął po powrocie z zagranicy członek Tow. dr h Karol Noskiewicz, który niestrudzoną swą pracą i gorącym ukochaniem idei wychowania fizycznego potrafił tchnąć w członków „Koła" nowy zapał i zamiłowanie do ćwiczeń.

Jak ciepły powiew wiosenny niesie odrodzenie życia i napełnia otuchą i wiarą w jutro, tak Karol Noskiewicz potrafił wnieść odrodzenie w ćwiczenia gimnastyczne i wlać w nie nowe, pełne nieznanych wzruszeń życie, opromienione nimbem haseł sokolich, głoszących odrodzenie ojczyzny przez odrodzenie fizyczne obywateli.

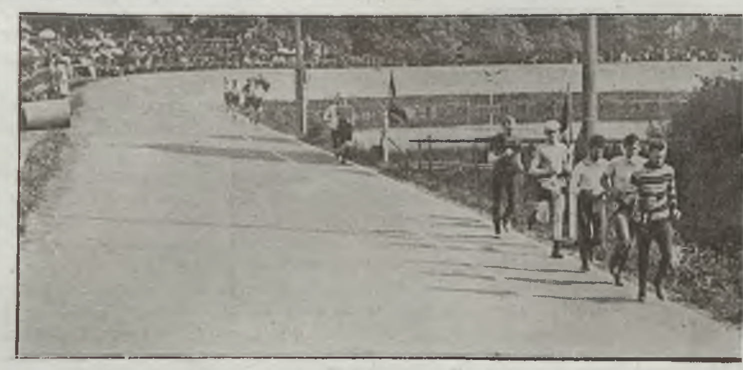
Rok 1903 dał możność Kołu Gimnastycznemu pokazać swą sprawność, gdy podczas Wystawy Sportowej, zorganizowanej przez Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, wystąpiło ono do pierwszych w Polsce zawodów gimnastycznych. Przy dźwiękach marsza sokolego nieznanego dotychczas w Kongresówce, a tembardziej nieznanego przez zaborców, wystąpiła karna drużyna W. T. C., budząc swą podstawą niezwykły entuzjazm wśród rozumiejącej doskonale ducha drużyny publiczności. Koło Gimnastyczne, łącząc się podczas zawodów z przybyłą wówczas, na specjalne zaproszenie W. T. C., drużyną Sokoła Krakowskiego pod wodzą naczelnika Rucińskiego, dało dowód, że hasła sokole zespoliły w jednych dążeniach oba zabory. W zawodach tych drużyna W. T. C. otrzymała zaszczytne drugie miejsce, ulegając w nieznacznym stopniu swym druhom krakowskim.

Odtąd nieprzerwanie Koło Gimnastyczne W. T. C. niesie propagandę ćwiczeń cielesnych i piastowanej idei do ośrodków prowincjonalnych, wywołując wszędzie niezwykłe zainteresowanie i zrozumienie posłannictwa W. T. C. Pokazy te, między innemi, miały miejsce podczas Zlotu Kolarskiego trzech zaborów w Kaliszu w 1904 roku oraz w Lublinie w 1905.

Wszelkie usiłowania czynione przez Koło Gimnastyczne znajdowały głębokie zrozumienie w łonie

całego Towarzystwa, i można powiedzieć, że W. T. C. stało się przez to jedną z nielicznych kuźnic, gdzie gotowano przyszłą potęgę Sokoła.

Rok 1905 i powstałe wówczas prądy wolnościowe zastały „Koło" W. T. C. przygotowane, aby utworzyć z siebie jedno z najliczniejszych i dobrze zorganizowanych gniazd. Przedstawiciele Koła członkowie W. T. C. brali udział w zebraniu, na którym uchwalono zawiązać „Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", a wkrótce potem utworzyli własne gniazdo, przyjmując dlań zaszczytną nazwę „Czwartaków".



BIEG PIECHURÓW

Pierwszym prezesem Gniazda został Jan Rudnicki, obecnie poseł do Sejmu Rzeczypospolitej; naczelnikiem Gniazda — Karol Noskiewicz, a Zarząd cały składał się przeważnie z członków byłego Koła. Wkrótce potężny rozrost Gniazda wprowadził pewne zmiany odpowiednie do wzmożonej, pracy i liczby członków, która wzrosła do tysiąca ludzi. Na czele Gniazda stanął wówczas niezmordowany w pracy społecznej ś. p. Antoni Fertner wice - prezes W. T. C. Naczelnikiem Gniazda został kochany przez wszystkich Noskiewicz, któremu w pracy pomagali również członkowie W. T. C. Mieczysław Bodalski Stanisław Szczepkowski.

Odtąd w ciągu z górą lat dwudziestu ciągnie się nawiązana łączność W. T. C. z sokolstwem zorganizowanem w Gnieździe Czwartym, które dotychczas dzieli siedzibę z W. T. C. i korzysta z terytorjum Dynasów. Dowodem niezwykłej zgody i spójni między obu Towarzystwami po wielu latach współżycia jest mianowanie przez Gniazdo Czwarte Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów członkiem honorowym z okazji dwudziestoletniego jubileuszu, święconego w roku ubiegłym przez Czwartaków.

Idea wniesiona przed laty przez Karola Noskiewicza długoletniego naczelnika Związku Sokoła padła w Warszawskiem Towarzystwie Cyklistów na podatny grunt, została zrozumianą i wydała owoce dużej wartości społecznej, tworząc jednocześnie spory zastęp ludzi, będących gorliwymi apostołami idei wychowania fizycznego.

Mieczysław Bodalski

KRONIKA KRAJOWA

Wystawa Przemysłowo - Sportowa. Na Dynasach w Warszawie została zorganizowana pierwsza po wojnie wystawa przemysłowo - sportowa, która trwała do dnia 12 września r. b. Ma ona rację bytu gdyż krajowy przemysł sportowy obsługujący, względnie mający zamiar obsługiwać krajowe zapotrzebowanie przedmiotów, przyborów i sprzętów sportowych, znajduje się zaledwie w zarodku i ogranicza swoją wytwórczość, do nielicznych produktów trykotowych, wyrobu nart, piłek, łodzi wioślarskich i przyborów lekkoatletycznych.

Cokolwiek lepiej, lecz bez porównania z przemysłem zagranicznym, prezentuje się przemysł kolarski, wyrób rowerów i części rowerowych, przyborów i narzędzi gimnastycznych, oraz obuwia sportowego.

Wszystko to jednakże nie jest w stanie zadowolić odbiorcę i sportowca polskiego, a nawet pokryć podaży i zapotrzebowania wyrobów przemysłu sportowego na rynku wewnętrznym.

Po pierwsze produkty krajowe ustępują zagranicznym co do jakości i precyzji wykonania, następnie mimo wysokich ceł (stosunkowo), wyroby zagraniczne z powodzeniem konkurują z wytwórczością krajowego przemysłu sportowego.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest oczywiście niezmiernie słabe, a raczej żadne zainteresowanie się potrzebami przemysłu sportowego w Polsce, czyto kapitałów krajowych. czy też odnośnych władz i instytucyj rządowych.

Myśl twórcza i inicjatywa całego kraju pochłonięte są tak bardzo potrzebami i rozwojem przemysłu wielkiego, że o potrzebach i rozwoju krajowego przemysłu sportowego nikt dotychczas nie myślał.

Tymczasem szeregi sportowców w Polsce rosną, towarzystwa i kluby sportowe i gimnastyczne z roku na rok podwajają swoją liczbę i liczbę członków zarazem. Zapotrzebowanie na przedmioty i sprzęt sportowo-gimnastyczny stale wzrasta import wszelkiego rodzaju przedmiotów sportowych zajmuje coraz poważniejszą cyfrę w naszym bilansie handlowym, zaś przemysł krajowy tej kategorji nietylko nie wzrasta, lecz przeciwnie, coraz więcej zanika.

Brak kapitałów obrotowych, brak fachowców, brak poparcia ze strony sfer miarodajnych sprowadza wysiłki jednostek, pracujących w tej dziedzinie do zera.

To też Zarząd „Wystawy Przemysłowo-Sportowej" w Warszawie postanowił, przez zorganizowanie wystawy eksponatów zachęcić społeczeństwo polskie, jak również i odpowiednie sfery finansowe do bliższego zaznajomienia się z dziedziną przemysłu sportowego i jego potrzebami, oraz widokami na przyszłość.

Przez porównanie i ocenę wyrobów zagranicznych z krajowemi, przez cyfrowe zestawienie zapotrzebowania rocznego na przedmioty sportowe, Zarząd „Wystawy" pragnie wykazać, jak wielką korzyść odniósłby przemysł krajowy, jak znaczne zarobki zostałyby zatrzymane w kraju i jak znacznie uruchomienie krajowej wytwórni przyborów sportowych na większą skalę, przyczyniłby się do obniżenia cen na rzeczone wyroby i jak tym sposobem umożliwiłoby się uprawianie sportów i gimnastyki niezamożnym rzeszom ludności, która dzięki drożyźnie sprzętu sportowego jest pozbawiona zdrowej i potrzebnej rozrywki.

Na wystawie demonstrowane były również imprezy sportowe wszystkich gałęzi sportów uprawianych w Polsce, co umożliwi to zwiedzającym wystawę zapoznać się dokładne z używalnością przyborów sportowych i ich zastosowaniem.

Przypuszczać należy, że cel jaki sobie Zarząd „Wystawy" nakreślił zostanie przyjęty przez szeroki ogół społeczeństwa przychylnie i przez zainteresowanie się „Wystawą" i jej ekspo-

natami, okaże zrozumienie potrzeby rozwoju krajowego przemysłu sportowego.

Mińsk Mazowiecki. Z prawdziwą przyjemnością przeglądamy program i wyniki wyścigów kolarskich organizowanych przez Sekcje T-wa Sportowego „Mazowia".

W każdym szczególe znać staranność, fachowość i wysiłek w osiągnięciu mądrego celu.

Wiele towarzystw prowincjonalnych istniejących po kilka dziesiątków lat nie zdobyło się na tak w karby ujętą pracę.

Jesteśmy dla Sekcji Kolarskiej T-wa Sportowego "Mazowia„ z całym uznaniem i szacunkiem.

Poniżej podajemy rezultaty wyścigów.



JÓZEF LANGE ZA LEADEREM JANKOWSKIM

22 sierpnia r. b. odbyły się w Mińsku Mazowieckim zawody Kolarskie o Mistrzostwo torowe Starostwa Mińsko-Mazowieckiego zorganizowane przez niedawno egzystującą, lecz sprężyście działającą Sekcję Kolarską Mińsko-Mazowieckiego T-wa Sportowego „Mazowia".

Do zawodów stanęło 14-tu kolarzy, z których tytuł „Mistrza torowego na rok 1926-ty" bezapelacyjnie zdobył Młoduchowski — czas ostatnich 200 mtr. — 158" — 2) Jensen 3) Dobrzyński 4) Biedakowski.

Handicap (800 mtr.—4 okr. t.) z wyrównaniem na odległość roweru: 1. Młoduchowski — czas 1 m. 16.8 sek. — trzydzieści mtr. 2. Kopytowski 3. Jensen 4. Biedakowski.

W finale Biegu rekordów. 1. Książek — czas 200 mtr. 18.8 sek. — 2. Sieczko — 3. König.

W biegu drużynowym — (4000 mtr. — 20 okr. t.), z dwóch startów 1. Drużyna — Jensen, Dobrzyński, Łuba czas. 1 m. 16.6 sek. 2. Drużyna — Biedakowski, Kopytowski, Niemczak.

Bieg pocieszenia — (5000 mtr. — 25 okr. t.) z 3 finiszami w okr. 20. 10 i 1 1. Sieczko — punkt. 12 czas 9 m. 41.5 sek. — 2. Książek — punkt. 8 — 3. Dobkowski — punkt. 4.

Bieg półdystansowy — 10 klm. — 50 okr. toru z finiszami w okr. 40. 20 10 i 1: 1 Kamiński — punkt. 9 czas 18.46.^{2} sek. 2. Łuba — punkt. 7.

Pomimo niepewnej pogody ściągnęły około 500 osób.

Łódź. Sekcja Sportowa „Resursa" w dniu 8 sierpnia r. b. rozegrała drugi doroczny bieg kolarski o puhar przechodni im. Wł. Wagnera Prezesa Honorowego Tow. Rzem. „Resursa" w Łodzi.

W tym roku broniło tak zaszczytnej i wartościowej nagrody, Pabjanickie Tow. Cyklistów, zeszłoroczny zwycięzca z gwiazdą kolarską Pabjanic p. Szenrokiem na czele.

Rozgrywka odbyła się na trasie: Aleksandrów, Lutomiersk, Szadek, Łask, Lutomiersk, Aleksandrów na dystansie 70 klm.

Przy pięknej pogodzie, na starcie odległym o 10 klm. od Łodzi zebrało się grono kolarskie. Pomimo strajku tramwai miejskich i kolejek podmiejskich, zgromadziło się kilkaset osób, wśród których przewijały się kostjumy sportowe i różnobarwne koszulki tych, którzy za chwilę staną do walki o dzisiejszą nagrodę.

Nadchodzi godzina 8,30. słychać głos sekretarza wywołującego kolejno drużyny (bieg odbył się drużynami, po czterech zawodników z każdego Tow.). Podchodzą zawodnicy z maszynami. Zręcznie i szybko jedną po drugiej plombuje kapitan maszyny, a jeźdźcy prowadzą swe stalowe rumaki do startu. Tu jeszcze raz sprawdzanie p g listy zgłoszeń i ustawianie trójkami, Resursa, Rekord, Union, T. Z. S., Ł. K. S., P. T. C., Szturm, Bieg, T. W. C. i Rapid, wszyscy obecni, prócz drużyny „Pogoń", która pomimo swego zgłoszenia nie zjawiła się do startu z przyczyn nie usprawiedliwionych. Kilka aparatów ustawionych na wprost startu, — to zdjęcia. Nadeszła godzina 9 m n. 24.

Sygnał, — chorągiewka startera opada i cała gromada 40-tu jeźdźców rusza, szybko, przejeżdżając taśmę. Tempo co raz mocniejsze, aż zniknęli za wzgórkiem. Na czwartym klm. pierwsza ofiara, odpada jeden z lepszych jeźdźców S. S. Resursa z powodu pęknięcia gumy i wycofuje się z biegu, na 11-tym klm. widzimy drugiego pechowca ze Szturmu, tu stał się gorszy defekt, gdyż rozkleiła się rama w główce.

Na dystansie od Lutomierska do Łaska jeźdźcy rozdzielili się na dwie grupy, słabsi zaś nie wytrzymujący tempa idą w rozsypce.

W pierwszej grupie wysuwają się na czoło Müller z Unionu i Neszper z Ł. K. S, prowadząc mordercze tempo, poprawiając jeden drugiego.

W miarę przybliżania się do mety grupa czołowa powększa się, tempo widocznie słabnie, zawodnicy pragną trochę wypoczynku, by bliżej mety zerwać.

Groźna drużyna S. S. Unionu rokująca zwycięstwo, zawiodła z powodu utraty Beka i Kalkbrenera, którzy po defekcie stracili dużo czasu i nie doszli. Godzina 11,30 na starcie zaczynają się gromadzić widzowie wybierając sobie „locum" i w naprężeniu oczekują powrotu jeźdźców.

Nadjeżdża samochód kontrolny i oznajmiają o zbliżaniu się pierwszej grupy w liczbie 12-tu. Jeszcze chwilka i okazuje finiszująca grupa. Na taśmę wpada pierwszy Waliński T. Z. S. przed Müllerem Union i Szenrokiem P. T. C. za nimi Ende Ł. K. S. reszta 8-iu grupą Sztopery zatrzymanej kilku kolarzy notują numery kolejnie wpadających na taśmę.

Przewodniczący S. S. Resursa podaje czasy.

Po przybyciu 6-ciu drużyn w komplecie, Kom. Sędziowska udaje się na zreasumowanie wyników, kto zdobył puhar?

Cztery piękne nagrody przeznaczone przez S. S. Resursa dla pierwszych czterech zdobyli: pp: 1. Waliński. Tow. Zwolenników Sportu. 2. Müller „Union". 3. Szenrok. Pabjanickie Tow. Cyklistów. 4. Ende. Ł. K. S.

Po obliczeniu czasów okazało się, że w roku bieżącym zwycięstwo i zdobycie puharu przypadło poraz drugi drużynie



ZAWODY MOTOCYKLOWE NA DYNASACH (OD LEWEJ) ALI NEFATTI, ERXLEBEN, HERKULEYNS

Pabjanickiego Tow. Cyklistów w osobach pp.: Szenrok, Falcman, Klimaszewski w czasie 7 g. 14 m. 14$^1/_5$ sek.

Drugie miejsce zajęła drużyna Ł. K. S. w osobach: Ende, Szymański, Neszper w czasie 7 g. 14 m. 15$^3/_5$ sek.

Trzecie miejsce zajęła drużyna Tow. Zwol. Sportu w osobach: Waliński, Kłosonio, Skamerski w czasie 7 g. 15 m. 29$^3/_5$ sek.

Czwarte miejsce zajęła drużyna S. S. Resursa w osobach: Pankoni P., Pankoni F. i Supernak F. w czasie 7 g. 16 m. 29$^1/_5$ sek. i t. d.

Czas w roku bieżącym został poprawiony o 37 m. 53 sek. Po przemowie p. B. Cichockiego Wice-prezesa Z. P. K. nastąpiło wręczenie puharu p. Jankowskiemu Prezesowi P. T. C. przez p. Ulińskiego przewodniczącego S. S. „Resursa". Organizacja zawodów na wysokości zadania.

Esjan.



KOLARZE W BELWEDERZE W DNIU 3 MAJA 1926 r.

Towarzystwo Zwolenników Sportu w Łodzi zorganizowało 100 kilm. wyścig na szosie o tytuł mistrza sekcji. Do biegu zgłosiło się 8 kolarzy. Zwyciężył po walce Jerzy Waliński przebywając dystans w 3 g. 56 m. 25 sek.; 2. Stanisław Kłosowicz 3 g. 56 m. 27 sek.; 3. Franciszek Stefański; 4. Stanisław Morga.

Ponieważ czas został przeznaczony 6 m. 25 sek. (norma ze względu na ciężkie warunki atmosferyczne, 3 g. 50 m.) Komisja Sędziowska tytułu mistrza klubowego na 1926 r. nie przyznała.

Piękną uroczystość obchodzić będzie kolarska Łódź sportowa 29 sierpnia. W dniu tym upływa 35 lat ciężkiej i twórczej pracy p. Władysława Sierpińskiego fabrykanta rowerów „Wicher" w Łodzi.

Komisja Sportowa Towarzystwa Warszawskich Cyklistów w Łodzi zawiadamia, iż dn. 5—9 b. r. odbędzie się bieg rozstawny— sztafeta na dystansie Łódź — Kalisz — Łódź podzielony na 16 etapów.

Do biegu tego zaproszone są towarzystwa lub sekcje posiadające swe siedziby w Łodzi.

Termin zapisów upływa 30 sierpnia b. r. o godz. 20-ej.

Niemce. W ub. niedzielę cykliści klubu S.T.C. przyjmowali udział w zawodach kolarskich na Niemcach, zorganizowanych przez miejscowe Koło L. O. P. P. Trasy biegów były b. trudne (rezultaty zawodów następujące: w biegu 1-ym na 10 okr. dookoła kolonji Niemce przy b. niebezpiecznych zakrętach pierwszy minął taśmę p. St. Polak (S. T. C.), drugi p. Witos ze Strzemieszyc, trzeci p. K. Markiewicz (S. T. C.). W biegu głównym na 10 klm., pierwszy minął taśmę w doskonałej formie p. J. Kukieła, drugi tuż za nim p. Szkutnik, trzeci o minutę p. St. Polak, wszyscy z klubu S. T. C.

Liga obrony powietrznej państwa, Koło w Niemcach, składa niniejszem serdeczne podziękowanie sosnowieckiemu Towarzystwu cyklistów za łaskawy współudział w urządzeniu wyścigów kolarskich dnia 15 sierpnia rb. na Niemcach, na rzecz L. O. P. P.

Panowie cykliści sosnowieccy swoim licznym udziałem przyczynili się w znacznej mierze do doskonałej organizacji i wyniku zawodów, czegoby nie osiągnięto przy udziale znikomej tylko liczby miejscowych amatorów-cyklistów.

Oddział kolarski R. K. S. Legja. Dnia 9 sierpnia b. r. urządził 1-szy doroczny wyścig dystansowy Kraków—Wadowice—Kraków na dystansie 100 klm. Młody ruchliwy ten klub, którego duszą i motorem jest kierownik p. Gorczyński, pełen zawsze energji i inicjatywy i tym razem z okazji tego wyścigu pod protektoratem prezydenta miasta Krakowa p. inż. Rollego zdobył się na piękną inicjatywę. Mianowicie na miejscu startu, odbyła się uroczystość odsłonięcia proporca oddziału kolarskiego, przy udziale licznych delegatów bratnich tow. kolarskich, którzy w imieniu swoim jakoteż swych klubów pamiątkowe gwoździe wbijali. Pogoda wymarzona, wprost idealna, jakby zapraszała do udziału w uroczystościach Legji, szosa szczęśliwie obrana, ze słabymi wzniesieniami, przyczyniła się do uzyskania dobrego czasu, jaki już od kilku lat w Krakowie nie notowano.



MISTRZ WŁOCH ZUCHETTI

O godz. 9,23 rano starter p. Weiss puścił 22 zawodników. Odrazu na czoło wychodzi Gnojek (pseud. Ignac) przedwojenny zawodnik i analogicznie do biegu Kraków—Zakopane gdzie całą drogę prowadził Chylko a wskutek przypadku wygrał bieg Piotrowicz, tak i w tym biegu całą drogę prowadził w pięknym stylu Gnojek, który na półmetku ma czas notowany 1,29 (rekord okręgowy) a za nim dopiero o 3 klm. w tyle Piotrowicz i reszta zawodników. 14 klm. przed metą łamie Gnojek kierownik i zmuszony został wycofać się z biegu. I znów z tego korzystał Piotrowicz wygrywając bieg. Trzeba przyznać, iż Piotrowicz pomimo swych walorów, jedzie z dużym szczęściem, nie przebijając tego



ZAWODY MIĘDZYNARODOWE W KRAKO[WIE] — DEFILADA

roku na żadnych zawodach ani jednej gumy. Z inynch zawodników sprawił zawód Czech, który przyszedł 3.

Bieg ten odbył się pod patronatem prezydenta miasta p. inż. Rollego, który też w imieniu miasta ufundował 3 piękne złote żetony. Dalszych 7 nagród ofiarowała Legja. Bieg sam pod względem organizacyjnym i technicznym bez zarzutu, kontrole licznie obsadzone, obfity bufet dla zawodników na półmetku. Wszystkim sprawnie kierował p. Gorczyński. Funkcje sędziów spełniali pp. Gorczyński, Rudnicki i Choczner. Do mety przybyli: 1-szy Piotrowicz 3,32,20. 2-gi Wroński 3,34,27, 3-c Czech 3,41,04, 4-ty Łaptaś 3,46,05, wszyscy z Cracovii i 5-ty Fundowicz z Radomia 3,59,04, 6-ty Kołek 3,59,31, 7-my Fijał 4,11,26, obaj z Legji, 8-my Milewski z KKCM, 9-ty Michalak 4,22,43 wreszcie 10-ty Świtek BKC 5,09. Po biegu odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ do pięknego proporca przy udziale licznych delegatów z całej Polski. Po południu o godzinie 4 odbyło się rozdanie nagród w podwórzu gmachu Magistratu. Przemawiał imieniem gminy p. wiceprezyd. Wielgus, imieniem Legji prezes p. dyr. Klemensiewicz.

Alcho.



BOIOCCHI I MARTINETTI (MISTRZ ŚWIATA)

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Cyklistów w Warszawie w odpowiedzi na komunikat Lwowskiego Tow. Kolarzy i Motorzystów, który został przesłany do prasy, zwróciło się do Z. P. T. K. z następującym listem:

Do Szanownego Zarządu Związku Pol. Tow. Kolarskich
w miejscu.

Załączając przy niniejszym wzmiankę w dzienniku „Głos Prawdy" z dnia 2 sierpnia r. b. Nr. 19 p. t. „Pluskiewki, czarna kawa i kolarstwo", zamieszczoną w prasie przez Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motocyklistów, Zarząd Towarzystwa Cyklistów w Warszawie niniejszym prosi Szanowny Zarząd Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich o przykładne ukaranie inspiratorów powyższej wzmianki za rozsiewanie w prasie bezpodstawnych i uwłaszczających czci W. T. C. zarzutów i szerzenie nienawiści dzielnicowej.

Mając nadzieję, że nasza słuszna prośba zostanie uwzględniona w jaknajkrótszym czasie, pozostajemy

Z poważaniem

sekreta[...] wice-prezes
H. [...]ódźiński *Nal. [...]czrikoff.*

Pr[...]k Redakcji. List W. T. C. został spowodowany następują[...] komunikatem Z. T. K. i M., który przytoczymy podług „Kurjera Porannego" dnia 1 sierpnia r. b.

Lwów. Zarząd L. T. K. M. dowiaduje się od swych członków, wysłanych na wyścig szosowy o Mistrzostwo Polski (Ignatowicz, Serbeński i Froess), że warszawska komisja tego biegu uraczyła lwowskich jeźdźców czarną kawą i że dwaj panowie (Froess i Serbeński), którzy na półmetku chcieli ugasić pragnienie i tę kawę wypili, odcierpieli nadzwyczajne bóle żołądka, trwające cały tydzień. Nie brak było i pamiątek tego wyścigu. Wspomniani jeźdźcy przywieźli do Lwowa pluskiewki

zupełnie nowe, które wyjmowali z gum swych rowerów wyścigowych. Najwięcej tych pluskiewek miał Ignatowicz, który po dziewięciu takich defektach i wyciąganiu pluskiewek z gum przyszedł do mety piąty.

Słusznem naszym zdaniem postąpiło W. T. C. przekazując tę niezwykłą w kolarstwie sprawę do osądzenia przez najwyższą władzę Z. P. T. K., która ze swej strony z urzędu zapewne od Z. T. K. i M. dowodów lekarskich, że pp. Froess i Serbiński po wypiciu czarnej kawy „odcierpieli nadzwyczajne bóle żołądka trwające cały tydzień".

W sprawie rozrzucenia pluskiewek napiętnować musimy łobuzerję, która się tego dopuszczała i z którą walczyć powinna szkoła, Towarzystwa i policja.

Zaznaczyć musimy, że komunikatu Z. T. K. i M. nie otrzymaliśmy bezpośrednio, również nie otrzymały go ani W. T. C. ani też Z. P. T. K.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Oskar Rütt, syn znakomitego kolarza-zawodowca, Oskara, Rütta b. mistrza świata zgłosił się po licencję zawodowca. Prasa sportowa niemiecka uważa, że z tą chwilą powinny być wskrzeszone tę znakomite wyniki w kolarstwie krótkodystansowem, które święcił stary Walter Rütt, a których zupełnie zabrakło w obecnym kolarstwie zawodowem



GANAY MISTRZ ZA MOTORAMI

niemieckim. Nam się wydaje, że kolarzowi bez talentu, nawet licencja zawodowa nie pomoże.

Mistrzostwo Prus dla amatorów na dystansie 1000 m. zdobył Grane, drugi Max, trzeci O. Rütt (defekt).

Wielką nagrodę Elberfeldu w godzinnym biegu za motorami zdobył Moeller przebywając 83 klm 20 m; 2 o 50 metrów Brunier; 3 o 200 m. Parizot; 4 Wittig; 5 Krewer.

Mistrzostwo Norwegji 100 klm. na szosie 1 G. Kristiausen w 5 godz. 14 m, 5 sek; 2 J. Kristiausen; 3 Martinsen; 4 Birheuland.

Zwycięstwo Ganaya. W pierwszym rewanżowem spotkaniu w biegu 100 klm. za motorami Francuz Ganay zwyciężył mistrza świata Belgijczyka Linart'a przebywając dystans 1 g. 17 m. 13 s.; 3 o 10 okr. H. Breau.

Walka trwała na całej prawie przestrzeni, gdyż Linart ciągle jechał o parę metrów za prowadzącym bieg Ganayem, który ostatecznie wygrał o 10 metr. zaledwie. Dodać należy, że ostatnie 10 klm. Ganay jechał z urwaną z jednej strony rolką.

Wielki wyścig szosowy trzeci z rzędu naokoło Hiszpanji wygrał Luksemburgczyk Nicolas Frantz; 2. Ottavio Bottecchia; 3. Fontan; 4. Delbecque; 5. O. Huysse; 6. Debusschere.

W Lozannie odbyły się wyścigi dla krótkodystansowców. Największe zainteresowanie budził mecz Kaufmann, Moretti Schilles. We wszystkich spotkaniach zwyciężył Szwajcar, jeszcze raz dobitnie stwierdzając krzywdę, jaką mu wyrządzili włoscy sędziowie, drugi Moretti; trzeci Schilles.

Pierwszy występ O. Rütta jako zawodowca wypadł dość pomyślnie, w biegu głównym na 1000 m. przyszedł w pierwszym finale za Spears'em, trzeci Faucheux (trochę pomogło zapewne rozklasyfikowanie zawodników). Finał drugi wygrał Lorenz; drugi Hahn; trzeci H. Mayer; Finał trzeci wygrał Bailey przed Jensen'em i Muelbachem.

Wielką nagrodę miasta Lipska zdobył Martinetti bijąc Grane i Oszmelę. Galwaing nie brał udziału w tych zawodach, gdyż uległ poważnemu wypadkowi podczas wyścigów kolarskich w Berlinie.

W Amsterdamie spotkali się po raz pierwszy od rozgrywek mistrzostwa świata Moeskops i Kaufmann. Zwyciężył w wspaniałym stylu Moeskops wyprzedzając Kaufmanna dwa razy, trzeci Michard; czwarty Bossi.

W biegu za prowadzeniem motorów na dystansie 100 kil. zwyciężył mistrz świata Linart w 1 godz. 18 m. 10 s. 2. Snock; 3. Ganay; 4. Saldow.

W ubiegłą niedzielę w Paryżu na torze Parku Książąt rozgrywano nagrodę Alberta Championa dla długodystansowców. Bieg składał się z dwóch części 50 kil. i 20 klm. W części pierwszej zwyciężył Linart w 39 m. 16⁴/₅ s. 2. Ganay o 140 m. 3. Brunier; 4. Aerts; 5. Sérès; 6. Parisot.



MINUTA CISZY Z POWODU ŚMIERCI MISTRZA FRANCJI GANAYA

W części drugiej znów 1. Linart 15 m. 42 s. 2. Aerts; 3. Brunier; 4. Sérès; 5. Parisot.

Ganay uległ ciężkiemu wypadkowi i przewieziony został do kliniki. Po czterech godzinach przyprowadzono go do przytomności. Oprócz ogólnych potłuczeń mistrz Francji ma złamany obojczyk.

W biegu amatorów na dystansie 700 m. pierwsze miejsce zajął Beaufrand, drugi wychowanek Warsz. Tow. Cykl. młody kolarz Szamota, trzeci Cassegrain.

Mistrzostwo Francji na szosie na dystansie 100 klm. rozgrywano w roku bieżącym pojedynczo na czas, przyczem zawodnicy puszczeni byli ze startu co 5 minut. Była wspaniała walka młodych i starszych kolarzy. Zwyciężył Achille Souchard przebywając całą przestrzeń w 2 g. 52 m. 11 s. (nowy rekord), średnia szybkość 34 kil. 878 m.; 2. Francis Pélissier — 2 g. 53 m. 30 s.; 3. Le Drogo — 2 g. 56 m. 10 3/5 s.; 4. M. Gobillot — 2 g. 59 m. 41 2/5 s.; J. Curtel — 3 g. 2 m. 10 2/5 s. Blanchonnet wycofał się po 30 kil.

Czasy osiągnięte przez francuskich kolarzy świadczą o niesłychanie wysokim poziomie kolarstwa szosowego.

Dość stwierdzić, że tak świetny zawodnik jak Blanchonnet, niedawny mistrz Francji amatorów w grupie tych zawodowców nie potrafił odegrać należytej roli.

Tragiczne wypadki. Pisma francuskie sportowe i codzienne przyniosły dn. 24 sierpnia bardzo smutną wiadomość: Gustaw Ganay, mistrz Francji na 100 kil. umarł wskutek odniesionych obrażeń w wypadku podczas wyścigu, o którym wspomінamy wyżej.

Urodzony w 1892 roku karjerę kolarską rozpoczął w 1908 roku, a w 1912 uważany był za jednego z lepszych długodystansowców.

Następnie bierze udział w wojnie światowej, a po jej ukończeniu wraca z powrotem do kolarstwa. Rok bieżący zastaje go u szczytu kondycji. Wygrywa bieg „otwarcia", wielką nagrodę U. C. J. z powodzeniem walczy z Linart'em, zdobywa Mistrzostwo Francji, wreszcie sięga po najwyższą nagrodę i zdobywa drugie miejsce w mistrzostwie świata.

W niedzielę tłumy zebrane w Parku Książąt podziwiały nadzwyczajną walkę Ganay — Linart, w poniedziałek bez władzy leżał na marach, opłakiwany przez przyjaciół — przez cały prawie Paryż.

Zmarły tragiczną śmiercią kolarz osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

Donoszą nam z Hamburga o tragicznym wypadku, który zdarzył się tam podczas wyścigu za prowadzeniem motorów.

W czasie wyścigu na dystansie 50 klm. pękła w motorze przednia guma. Maszyna, prowadzona przez Fr. Hofmanna jednego z najlepszych leaderów ubiegłych 30 lat, z całym impetem uderzyła o barjerę. Uderzenie było tak silne, że Hofmann zabił się na miejscu. Jadący za nim kolarz Miquel szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął wypadku.

Frantz Hofmann uważany był za jednego z najlepszych leaderów na świecie, w swojej karjerze prowadził: Bruni, Walthour'a, Darragon'a, Guinard'a, ustanawiając z nim pamiętny rekord godzinny 101 klm. 623 m., Bordoni'ego, a ostatnio Miquel'a, na usługach którego poniósł śmierć.

Zeszłej wiosny Hoffmann miał dość poważny wypadek na torze w Marsylji i odtąd na zdrowiu ciągle szwankował.

Te dwa wypadki śmiertelne w jednym tygodniu powinny wpłynąć na organizatorów, zbyt często urządzających te ekwilibrystyczno-karkołomne imprezy, mało ze sportem mającemi wspólnego, a gromadzące tłumy żądne silnych wrażeń i krwi.



SOUCHARD, MISTRZ FRANCJI NA DYST. 100 KLM. NA SZOSIE

W Amsterdamie odbyły się wyścig kolarskie—„Rewanche mistrzostwa świata" — z udziałem Martinetti, Mazairack, Galvaing, Falck Hausen, Bolocchi i Leene.

Rozgrywki odbyły się dwójkami, pierwsze miejsce zdobył Włoch Martinetti we wszystkich spotkaniach zwyciężając swych przeciwników, drugie miejsce bez apelacyjnie zajął Mazairack, trzeci Galvaing, czwarty Falck Hausen. Rezultat ten najściślej odpowiada rzeczywistej wartości zawodników krótkodystansowców w roku bieżącym.

OD REDAKCJI

Odbiorców „Kolarza Polskiego" prosimy o uregulowanie prenumeraty za wysłane dotychczas egzemplarze, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać wysyłanie naszego pisma, i Nr. niniejszy uważać za ostatni wysyłany.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Nowy Świat 70, tel. 411-22, 411-65. Konto P. K. O. Nr. 7752.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona zł. 280.—, 1/2 str. zł. 150.—, 1/3 str. zł. 100.—, 1/4 str. zł. 80.—, 1/8 str. zł. 45.—, 1/16 str. zł. 25.—,
Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

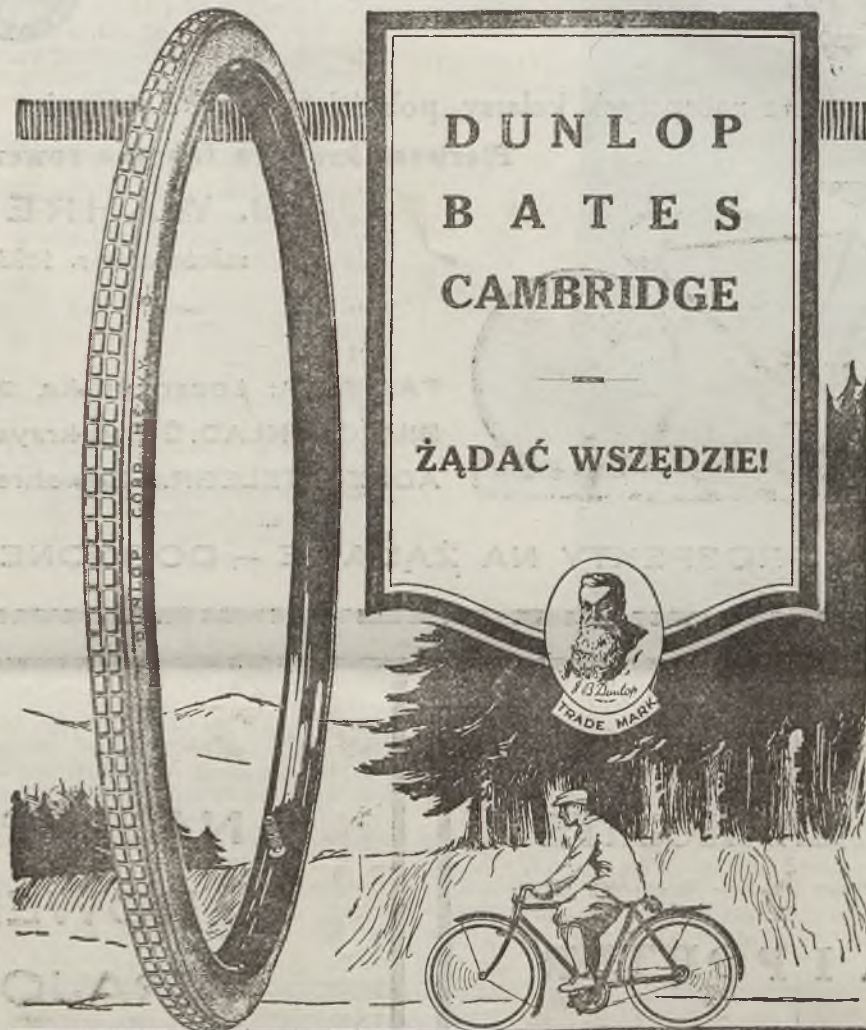
PRENUMERATA: kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9.—, rocznie zł. 18.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski.** Wydawca **Wacław Rokosz.**

Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.



NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI!



DUNLOP

SPRZEDAŻ HURTOWA:

WARSZAWA, Marszałkowska 130.
KATOWICE, Dyrekcyjna 3.
ŁÓDŹ, Narutowicza 32.
POZNAŃ, Plac Nowomiejski 10 a.
LWÓW, 3-go Maja 15.
GDAŃSK, Melzergasse 4.